

Stanisław Soyka, Czułość

Cóż ja z tobą, czułości, w końcu począć mam
Czułości do kamieni, do ptaków i ludzi
Powinnaś spać we wnętrzu dłoni na dnie oka
Tam Twoje miejsce niech cię nikt nie budzi

Cóż ja z tobą, czułości, w końcu począć mam
Czułości do kamieni, do ptaków i ludzi
Powinnaś spać we wnętrzu dłoni na dnie oka
Tam Twoje miejsce niech cię nikt nie budzi

Psujesz wszystko, zamieniasz na opak
Streszczasz tragedię na romans kuchenny
Idei lot wysokopienny
Zmieniasz w stękania eksklamacje szloch

Opisać to jest zabić, bo przecież twoja rola
Siedzieć w ciemności pustej chłodnej sali
Samotnie siedzieć gdy rozum spokojnie gwarzy
W oku marmurów mgła i krople toczą się po twarzy
Krople toczą się po twarzy

Cóż ja z tobą, czułości, w końcu począć mam
Czułości do kamieni, do ptaków i ludzi
Powinnaś spać we wnętrzu dłoni, na dnie oka
Tam Twoje miejsce, niech cię nikt nie budzi

Powinnaś spać we wnętrzu dłoni, na dnie oka
Tam Twoje miejsce, niech cię nikt nie budzi